

III Niedziela Wielkiego Postu

15 marca 2020

s. Kinga, Koinonia św. Pawła

Kto wędrował po skalistych, wysokich górach, mógł czasami zauważyć małe rośliny, wyrastające spośród skalnych szczelin. Wydawałoby się, że skały są martwe i niezdolne do dania życia. A jednak często natura potrafi zaskoczyć wszystko wiedzącego człowieka czasów współczesnych.

Woda wypływająca ze skały, w którą uderzył Mojżesz (zob. Wj 17,1-7), nie została dana tylko dla zaspokojenia pragnienia zmęczonego wędrowną ludu Izraela. Nie została też podarowana jako cud na pustyni. Ona była zapowiedzią czegoś znacznie więcej: wody wytryskującej ku życiu wiecznemu, wody żywej, którą Jezus obiecał Samarytance. Tą Wodą Żywą jest Duch Święty! To On „rozlewa się” w naszych sercach poprzez wiarę, nadzieję i miłość (por. Rz 5,5).

Skała ludzkiego serca może być skruszona tylko „laską” Bożego Słowa, a ono działa często w nieoczekiwany dla nas sposób. Wydarzenie z Samarytanką potwierdza, że kluczową postawą, potrzebną do tego skruszenia jest pragnienie. Lud Izraela miał pragnienie fizyczne – Bóg je zaspokoił. Samarytanka miała pragnienie doświadczenia miłości – Jezus ofiarując jej dar Boży, to pragnienie zaspokoił. Ale Jezus także był spragniony. Św. Augustyn powie: „To dla mnie i dla każdego człowieka Jezus usiadł zmęczony przy studni”.

Co jest pragnieniem Jezusa Chrystusa? „Aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). On pragnie relacji z człowiekiem, dlatego siedzi przy studni, w samo południe, jakby domagał się gościnności i relacji. W szczycie dnia Jezus siada przy źródle patriarchów, przy studni, będącej symbolem Słowa Bożego. Swoje ostatnie: „pragnę”, wypowie w godzinie śmierci na krzyżu, gdy wypełni ostatecznie wolę Ojca (zob. J 19,28), gdy wykona wszystko, co zostało zapowiedziane przez pisma i proroków, gdy zatraconą w grzechu ludzkość przywiedzie do Stwórcy.

Tymczasem Jezus pragnie zaspokoić pragnienie Samarytanki. Nie potępia jej i nie osądza, ale wskazuje na źródło miłości i ostatecznie objawia jej siebie: „Mesjaszem, czyli Chrystusem, mającym przyjść jestem Ja, który z tobą mówię” (por. J 4,25-26). Jezus chce zaspokoić także twoje pragnienia, bo chce twego zbawienia, czyli szczęścia. Problem w tym, czy wiesz, czego pragniesz. Często ludzie modlą się o to, czego nie potrzebują, pragną nie tego, co im naprawdę potrzebne. Dotyczy to nie tylko zwykłych, przyziemnych spraw, ale także duchowych i najgłębszych, egzystencjalnych pragnień.

Świat chrześcijańskich wartości jest bardzo bogaty. Możemy o nie zabiegać angażując się w rozliczne działania oraz inicjatywy. Jest to konieczne, jeśli chcemy szerzyć królestwo Boże w tym świecie, ale bez czerpania ze źródła wody żywej, szybko staniemy się niewrażliwą skałą i zabraknie nam dynamiki chrześcijańskiego świadectwa. Nie można narzucać komuś prawdy objawionej. Nie zrobiła tego Samarytanka, lecz wezwała mieszkańców miasteczka, aby sami się przekonali, że Jezus jest Mesjaszem. Ona tego doświadczyła i stała się skuteczną ewangelizatorką. Nowa ewangelizacja wtedy jest skuteczna, gdy ludzie czerpią ze źródła Słowa Bożego, z liturgii, Eucharystii. Ewangelizator nie może sobą zasłaniać ani źródła, ani samego Jezusa Chrystusa: „zobaczcie sami!” Ty także jesteś posłany, aby przyprowadzać do Jezusa swoich bliskich, przyjaciół, znajomych. Zostaw więc swój dzban i idź!